ROK IX

Nr. 14.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ignacego i Brygidy p.
Jutro: Oczyszczenie NMP.

Poznań, Sobota 1 Lutego 1879.

Wschód słońca 7.45, zach. 4.43.
Długość dnia 8 god. 58 min.

Przedpłata
na luty i marzec wynosi:

na prowincyach	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w mieście . . .	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na miesiąc	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 31. stycznia.

— * **Przy wyborach** do sejmu W. Ks. Poznańskiego odbytych 28. z. m. we Wrześni, obrali polscy posiedziciele dóbr rycerskich posłem hr. Edwarda Ponińskiego, a zastępcami onego pp. W. Hulewicza z Młodziejewic i Łukomskiego z Gonic. Z niemieckich wyborców nikt się podobno nie stawił.

Z miast na tenże sejm obrani zostali: z Wrześni p. Bonif. Nowakowski, z Miłosławia p. Załuski, z Żerkowa burmistrz p. Zoźniewicz.

(To On). **Z nad Noteci,** 30. stycznia. Wyglądając przez kilka tygodni napróżno za korespondencyą z Łabiszyna, którąby powiadomiła czytelników „Orędownika" o odbytych tamże wyborach w listopadzie sam do reprezentacyi miejskiej, postanowiłem w tej sprawie głos zabrać, zasięgnąwszy bliższych wiadomości od osób kompetentnych. Jak mi więc powiadano, stara reprezentacya miejska w Łabiszynie składała się z 3 Niemców 4 Żydów i 2 Polaków a przy ostatnich uzupełniających wyborach utracili Polacy jeszcze jedno miejsce w skutek kompromisu żydów z Niemcami na korzyść ostatnich tak, że obecnie w reprezentacyi zasiada 4 Żydów, 4 Niemców, 1 tylko Polak. Smutny to zaiste dla nas objaw, tem bardziej smutny, że gdyby nasi byli się stawili wszyscy do głosu i jedność między nimi panowała, byłoby im może udało się przeprowadzić swego kandydata, bo Niemcy i żydzi razem oddali w III klasie tylko 41 głosów, a Polaków w liście zapisanych było 42. Niestety z tych 42 tylko 28 oddało swe głosy, a jeden nawet, który zasługuje na to, aby go po nazwisku wymienić, t. j. pan J.....ski wyłamał się z solidarności, głosując na wybranego przez siebie kandydata.

Z tego jasno pokazuje się, że jak po innych miastach tak szczególniej w Łabiszynie należałoby utworzyć jakąś agitacyą przedwyborczą, gdyż inaczej z czasem zupełnie zostaniemy usunięci od rady, tak że nie my sami o sobie, ale inni o nas stanowić będą, naturalnie na niekorzyść naszą.

Ale jakżeż tu z nami Polakami ma być lepiej, kiedy sami, chociażbyśmy mogli, nie dbamy o podniesienie się nasze czy moralne, czy materyalne. Założonem jest już od roku w Łabiszynie Towarzystwo Przemysłowe, które co niedzielę regularnie odbywa swe posiedzenia, ale cóż kiedy niektórzy członkowie z nauk i rad im udzielanych mianowicie pod względem wstrzymięźliwości i oszczędności nie korzystają, czy nie chcą korzystać, jak to sam niedawno miałem sposobność o tem się przekonać. Bywając dosyć często w Łabiszynie, jako w najbliższem mieście za sprawunkami, nieraz zdarzyło mi się słyszyć narzekania niektórych rzemieślników na biedę, na złe czasy, na nieregularną odpłatę odbiorców, ale jakżeż się zadziwiłem, gdym przy ostatniej swej bytności i to w dniu roboczym, wszedłszy do restauracyi, zastałem tam prawie tych samych panów przy kufelku piwa, kieliszku wina, a nawet zajadających przysmaczki jakby za najlepszych czasów. Czy w ten sposób rzemieślnik może przyjść kiedy do dobrobytu?

Nigdy — przenigdy!

Mówi stare przysłowie: ziarnko do ziarnka uzbiera się miarka, ale jeśli tego ziarnka gromadzić się nie będzie, tylko rozpraszać, to nigdy nie uzbiera się miarka, chociażby i plony były najobfitsze. Tak samo jeśli rzemieślnik nie będzie tego ciężko zapracowanego grosza oszczędzał, ale go zmarnotrawi, nic dziwnego, że bieda mu zawsze będzie dokuczać i nigdy nie stanie na własnych nogach, chociażby roboty miał pod dostatkiem i odbiorcy z należytości swych się uiszczali.

Oszczędność i praca jest główną podstawą dobrobytu!

Piła, 29. stycznia. („Brombergerka" i „Ostdeuczerka". — Teatr amatorski). Donosiłem niedawno temu o rozwoju naszego Towarzystwa, ciesząc się, że członkowie przychodzą do samowiedzy i że więcej dbać poczynają o język ojczysty, mówiąc między sobą i z innymi rodakami po polsku. Stojąca na straży interesów niemieckich w stronach północnych Księstwa, niby *„Wacht am Bromberger-Canal"* — „Brombergerka" zatrąbiła na alarm i, by w jaskrawem świetle niebezpieczeństwo wystawić, powyrywała z korespondencyi mej pojedyńcze wyrazy i zdania i zestawiła takowe dowolnie jedynie w celu poduszczenia na nas obywateli niemieckich. Młodsza jej siostra „Ostdeuczerka" — też Bydgoszczanka — poznawszy całą grozę niebezpieczeństwa, słowo w słowo, jak za panią matką pacierz, artykuł „Brombergerki" powtórzyła. Dowód to nowy, jak zawzięcie na nas pisma niemieckie, zwłaszcza liberalizmem żydowsko-niemieckim nasiąknięte, szczują. Nam tedy nie wolno pielęgnować języka polskiego, nie wolno starać się o rozwój jego, nie wolno publicznie nawet o tem mówić? Pisarzom zaś niemieckim w roli redaktorów i korespondentów wolno w obec nas wszystkiego? Wolno im na wyścigi podawać sposoby wynarodowienia nas; wolno „National Ztg." zachęcać panów niemieckich do wykupowania dóbr polskich, wolno „Posenerce" podawać projekta do zakładania na wielką skalę w Księstwie osad chłopskich niemieckich, wolno p. Gerberowi, współobywatelowi „Brombergerki" i „Ostdeuczerki" nazywać język nasz „Sprech — Sprache," wolno szydzić z wiary naszej, z narodowości, wszystko to w imię liberalizmu wolno, ale nam i mówić o języku naszym nie wolno? *Ja, Bauer, das ist was anderes....*

Im więcej pocisków na nas rzucają, tem szczersza praca nasza, tem gorętsze przywiązanie nasze do kraju i języka naszego. Podobno nigdy zagorzalszych katolików w Niemczech nie było, jak obecnie, tak samo i u nas. A ostatecznie sprawa dobra zawsze uwieńczona będzie zwycięztwem.

Towarzystwo nasze przemysłowe zamierza znów urządzić teatr amatorski. Zdaje mi się jednakże, że sztuki wybrane w stósunku do sił tutejszych są za trudne. Lękam się więc, aby przedstawienie się udało i z tego względu wolałbym, aby Towarzystwo albo zaniechało tymczasem całkiem przedstawienia albo tylko „Słowiczka" odegrało i wspólną zabawę w mniejszych rozmiarach urządziło.

Cieszyłoby nas zaś, aby tym razem liczniej nas odwiedzili bracia nasi z Rzadkowa, Morzewa i Dziembowa, bo o Wiarusach z Ujścia nie wątpimy, że dopiszą.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Berlińscy socyaliści skurczyli się jak mysz pod miotłą, pod ciężkiemi dla nich skutkami ustawy socyalistycznej, ale nie dali wcale za wygraną i przy każdej nadarzonej sposobności biorą udział w życiu publicznem, dając czuć swoją przewagę. Tak się też stało na zwołanem w zeszły poniedziałek zebraniu postępowców w Berlinie, na którem poseł Richter przedstawiał zgromadzonym, w liczbie około 3 tysięcy, szkodliwe skutki cła na zboże, jakie książę kanclerz wprowadzić zamyśla. Wedle obliczeń mówcy podatek ten zaciąży najbardziej na rodzinach robotniczych, które gdyby się tylko z 5 członków składały, zapłacą na samym chlebie 5 mrk. rocznie podatku, a za to najwyżej o 1 mrk. mniej bezpośrednich podatków opłacać będą. Koniecznym skutkiem takich stósunków, będą mnożące się jeszcze bardziej wędrówki do Ameryki, które już i dzisiaj tak szkodliwie się odbijają na Niemczech.

Pomiędzy zgromadzonymi była znacznie większa część socyalistów, którzy wysłuchali spokojnie i przyzwoicie mowy posła Richtera i przyjęli rezolucyą postępowców, wyrażającą zaufanie, że parlament odrzuci wszelkie cło, któreby podrożyć mogło pożywienie ludu, ale gdy poseł Richter przestał mówić, wystąpił przeciw niemu i postępowcom z wymówkami socyalista Liefländer, że nie poparli posłów socyalistów, gdy ci żądali ograniczenia przymusowej służby wojskowej na rok 1 i wniósł rezolucyą tej treści, że ponieważ stała armia nadzwyczajnie wielkiemi wydatkami swemi wpływa najbardziej na podwyższenie podatków, obowiązkiem jest każdego posła starać się o to, ażeby wydatki na armią znacznie zmniejszone były.

Rezolucya ta została przyjętą i oklaskami okryta.

— Komisya radząca nad środkami ochronnemi przeciw moskiewskiej zarazie, postanowiła, ażeby nie wolno było przewozić z Moskwy: niepranej bielizny, używanego ubrania, szmat i gałganów, futer, skór niewyprawnych i wpółwyprawnych, skór kozich i owczych, pęcherzy, solonych i niesolonych jelit, włosów, szczeci, pierza, kawioru, ryb i balsamu Saryty. Wełna owcza ma być przed wprowadzeniem oczyszczona. Podobne rozporządzenia wyda także Austrya. Kufry z rzeczami podróżnych mają być na granicy oczyszczeniu podległe.

Postanowienia te, przyjęte przez Radę związkową, przedłożono cesarzowi do zatwierdzenia.

— W zeszłą środę stał na porządku obrad Izby poselskiej wniosek Centrum, żądający przywrócenia trzech artykułów pruskiej konstytucyi, które zostały zniesione, bo zapewniały Kościołowi katolickiemu wolność. Otóż toczyły się też nad tym wnioskiem rozprawy, ale nadzwyczajnie krótko, ponieważ liberałom chodziło głównie o to, aby rzecz ubić na krótkiem toporzysku, i dla tego zażądali nad nim przejścia do porządku dziennego, a żądanie to Izba skwapliwie przyjęła.

Dwaj tylko tedy przemawiali posłowie: Reichensperger i Windthorst. Dowodzili oni, że wniosek ten stawiło Centrum tylko dla tego, by przekonać się czy liberali są w stanie przedstawić jakie propozycye, w celu zakończenia nieszczęsnej walki, i jakie jest usposobienie rządu względem Stolicy św. Ale Centrum może powiedzieć o sobie: „pukaliśmy, a nie otworzono nam" bo gdy liberali mówią: „uznajcie prawa majowe, a będziecie mieli zgodę", rząd nie chce nawet przywrócić dawniejszych ustaw konstytucyi, które przez przeciąg lat 25 wiele państwu sprawiły dobrego. Kościół i sumienie bez wolności obyć się nie mogą, a przez oddanie policyi opieki nad Kościołem, niweczy się swobodą Kościoła, i gwałci sumienia jego wyznawców. Obecna walka daje się uczuć także i protestanckiemu kościołowi, a socyalizm najwdzięczniejsze znajdzie do swej agitacyi pole, gdy w osieroconych parafiach, których już dzisiaj jest do 14 set, wszelka wiara w Boga, wszelka religijność wygaśnie. Bez wolności kościelnej wszelka inna wolność jest mrzonką, a nawet jeden z wolnomyślnych posłów przyznał, że bezwarunkowe poddanie się prawom majowem, jest jarzmem, które tylko niewolnikom narzucić by można. Ale da-

remne były te nawoływania, daremne zapewnienia posła Windthorsta, że Centrum nie przesądza wcale jaki będzie skutek rokowań między rządem a Ojcem św. i wszelką ugodę przyjmie skoro tylko Ojciec św. ją zawrze. Liberali zawyrokowali, że wszystko musi tak pozostać, jak dotychczas było, ze strony rządu nikt się nie odezwał, i wniosek Centrum przepadł wszystkiemi głosami, przeciw popierającym go Centrum i Polakom.

— Rząd wysyła do Moskwy na ziemię zarazy profesora dr. Hirscha i jednego jeszcze lekarza, w towarzystwie urzędnika mówiącego po moskiewsku. Komisya ta powie nam nareszcie, czy rzeczywiście zaraza ustępuje i niebezpieczeństwo mija, gdyż zapewnieniom rządu moskiewskiego zawierzać nie można.

— Urzędowa „N. All. Ztg." sierdzi się okrutnie na liberałów, pragnących ukrócić rządowi wolność nakładania podatków. Trzeba mieć do rządu zaufanie — pisze to pismo — iż ani zbytecznych podatków nakładać, ani też za wiele pieniędzy wydawać nie będzie, a nie można tej wolności rządowi ukrócać, bo to jest fundament wielkości Prus.

Mogą więc sobie liberały jakie chcą uchwalać postanowienia w komisyach Izby poselskiej, rząd na nie zważać nie będzie, jak oni sami nie zważają w Izbie na słuszne żądania Centrum lub Polaków.

— Posłowie zachowawcy znajdując, że przeciwne obecnej polityce rządu stronnictwa, zbyt szeroko szerzą swe skargi, postanowili z własnej inicyatywy zmienić regulamin parlamentu i dając przewodniczącym większą przewagę ścieśnić wolność słowa.

Sejm zaś bawarski przeciwnie uchwalił jednomyślnie, ażeby król upoważnił swoich pełnomocników w Radzie związkowej, do głosowania przeciwko ustawie „kagańcowej." Widać, że w Bawaryi więcej niż w Prusiech cenią wolność przekonań i słów.

— W katolickiem Monachium liberali odnieśli, w tyle ważnej sprawie szkólnej, pewne zwycięztwo. Oto gdy rząd założył w mieście tem szkoły symultanne, katolicy zaprotestowali przeciw temu do Izby poselskiej, która też przyznała im słuszność. Ale ta sprawa musiała być potwierdzoną w Izbie radzców, która dopiero teraz po wielu miesiącach, oddała ją do rozstrzygnięcia swej komisyi. Szanowna ta komisya odrzuciła zażalenia katolików, a jeżeli pełna Izba przyjmie tę uchwałę, tedy katolickiej Bawaryi grozi zalew znanych nam już z doświadczenia „symultanek."

Sprawy wschodnie. Ugoda moskiewsko-turecka zahaczyła się o to, iż Turcy nie chcą uznać, jakoby do innych warunków, prócz tych które im nakłada traktat berliński, zobowiązani byli. Nadto Moskale chcą zaraz dostać wynagrodzenie za utrzymanie jeńców tureckich, których w czasie wojny trzymali przez kilka miesięcy w Moskwie, a Turcya nie ma czem płacić! — Sułtan jest cierpiący i zdaje mu się, że ciągle skrytobójcy czyhają na życie jego. — Umysł jego opanowali najzupełniej pochlebcy nie godni zaufania i sami ministrowie zależni są od pokątnych knowań tych ludzi.

Francya. Nadzwyczajne wypadki przygotowują się we Francyi. Marszałek Mac-Mahon doprowadzony do ostateczności wymaganiami republikanów, chce przynajmniej usunąć armią z pod ich wpływu i komendy i oświadczył stanowczo, że nie usunie tych jenerałów, którzy posiadają jego zaufanie i nie ustanowi w miejsce ich tych, których sobie republikanie i ich głowacz Gambetta życzy.

Daremnie prezes ministrów Dufaure prosił marszałka po parę razy, by rzeczy nie doprowadzał do ostateczności, marszałek zapewnił, że nie ustąpi i nie podpisze żądanych przez republikanów zmian w armii. A ponieważ tym razem Gambetta już jest zdecydowany na strącenie Mac-Mahona, którego miejsce zająć pragnie, więc położenie jest takie, że albo Mac-Mahon jeszcze raz wymaganiom republikanów ustąpi, jak tyle razy już ustąpił, albo ci go do ustąpienia z urzędu zmuszą. Położenie zatem jest nader groźne, bo upadek Mac-Mahona najsmutniejsze dla Francyi mieć może następstwa.

— Mac-Mahon jak się spodziewano nie ustąpił w niczem republikanom. Wczoraj w samo południe opuścił swój pałac w Paryżu i pojechał do Wersalu, gdzie na naradzie ministrów, której przewodniczył, złożył swój urząd, w krótkich po żołniersku szczerych słowach, tłumacząc dla czego tak postąpić jest zmuszony. — Kongres, tj. Izba poselska i senat, połączone w jedno zgromadzenie, które w razie śmierci lub ustąpienia prezydenta, obierem innego zająć się ma, miał się zebrać natychmiast. Prezydentem będzie prawdopodobnie obrany marszałek Izby poselskiej Julian Grèwy, umiarkowany republikanin. Alež w takim razie cóż pocznie ze sobą Gambetta?

Wedle ostatnich wiadomości ustąpienie Mac-Mahona jest nieodwołalnem. W piśmie wystósowanem do marszałków obydwu Izb, prezydent wytłumaczył się, że dla tego ustępuje, iż nie znajduje się w zgodzie z ministerstwem, a ani innego ministerstwa powołać, ani też chwycić się środków, któreby kraj zaniepokoić mogły, nie chce. Składa wtedy w ręce Izb pełnomocnictwo, które mu przez zgromadzenie narodowe powierzonem zostało. List ten szlachetny przeczytał w Izbie marszałek Grèwy, a ta nie znalazła ani słowa uznania dla człowieka, który z taką stałością i zacnością, najwięcej w kraju zrzekł się godności.

Lewice republikańskie Izby naradzają się co mają począć. Gambetta sam wniósł, ażeby Grèwego obrać prezydentem, a tenże obznajmił Izbie, iż Kongres zbierze się o wpół do piątej na narady.

Austrya. Rząd wysyła na miejsce zarazy dr. Biesiadeckiego ze Lwowa i dr. Tiemana z Wiednia. Wysłani z Bukaresztu pełnomocnicy oświadczyli, że rząd rumuński zobowięzuje się wypełnić wszelkie środki ostrożności przeciw zarazie, postanowione przez rząd austryacki. Poseł austryacki z Petersburga zapewnia, że tamże i w Moskwie nikt na zarazę nie zachorował.

Ziemie polskie. Podczas kiedy przemysł tutejszy cierpi, przez nałożenie ceł na polskiej granicy na tutejsze wyroby, fabryki wszelakie w Polsce, a głównie w Warszawie, na tem korzystają i taką rozwijają czynność, jakiej tam od lat nie pamiętają. W skutek tego przybytku pracy, miasto rozrasta się, potężnieje i coraz liczniejszemi zdobi budowlami. A jest to zdrowy rozwój, oparty na rzetelnej pracy, a nie na sztucznych grynderstwach, które o tak ogromne straty przyprawiły sztucznie przed kilku laty rozwijany przemysł niemiecki.

Przeciwnie nadzwyczaj szkodliwe na kraj skutki wywiera olbrzymi podatek, nałożony na okowitę przeznaczoną do miejscowej potrzeby. Lud pograniczny oddaje się znęcony nadzwyczaj wielkiemi zyskami przemytnictwu i coraz bardziej rozpija się i zniechęca do pracy i porządnego życia. A sprężyną tego przemytnictwa są żydzi, którzy namamiają chłopów do przemycania im okowity z Prus i Austryi, którą potem, jakoby na miejscu wyrobioną i wysoko oclona, z nadzwyczajnym zyskiem sprzedawają. Stósunki te, psując ludność, wyrabiają w niej chęć łatwych a nieprawych zysków i są przyczyną tworzenia się licznych band rozbójniczych, które napadają po wsiach na dwory szlacheckie i plebanie księże. Przypadki gwałtownych napadów, kradzieży i zabójstw, mnożą się tak bardzo, iż w pewnych okolicach nikt z zamożniejszych życia i mienia swego nie pewien. A wszystko to dzieje się z przyczyny złej moskiewskiej gospodarki.

Moskwa. Ażeby uspokoić zagranicę zapewnia rząd, że wiadomości o zarazie przesłane z Astrachanu i nadwołżańskiego porzecza, są bardzo uspakajające. Jednakże rząd dla wszelkiego bezpieczeństwa, mianował nadzwyczajnym komisarzem w zarażonych okolicach hr. Loris-Melikowa, i dał mu upoważnienie do zarządzenia jak najenergiczniejszych środków ostrożności. Musi tam zatem nie być tak zupełnie dobrze, jak nam rząd moskiewski wierzyć każe.

— Do „Czasu" piszą z Warszawy, że w Petersburgu miały znowu zajść jakieś rozruchy, w skutek zbiegania się licznych tłumów przed pałacem carewicza. Pięćset osób aresztowano.

— Niedawnego czasu wielkie zrobiło wrażenie śledztwo, wytoczone przez rząd moskiewski, głównym dostawcom wojska moskiewskiego, żydom Cohan, Greger i Horwitz, którzy paśli żołnierzy zgniłemi sucharami, zrobaczniałą mąką, kaszą itp. Szkaradne to pożywienie wielkie wywołało w wojsku choroby, a były chwile, w których żołnierze padali z głodu, nie dostając na czas ani najgorszego nawet pożywienia. Otóż wszyscy się

Wigilia Mojego Dziadka.

(Z warszawskiego „Echa").

Mój dziadek***Gryf, były jenerał-adjutant króla JMści, starosta S., posiadał spory kawał ziemi na Wołyniu, a jako zawołany gospodarz i do tego bezdzietny, zaliczał się do majętnych. Względem mnie był on tak znanym zimnym dziadkiem, to jest stryjem rodzonym mojego ojca. Dwór jego choć magnackiemu dorównać nie mógł, ale w rzeczy samej był zamożny, szlachecki, z racyi zaś osobistych gustów samego pana bywał zawsze dość zaludniony.

Dziadek, jako sam niezgorszy muzyk, utrzymywał kapelę z kilkunastu chłopców złożoną, prócz tego osobny kwartet dla własnej satysfakcyi, jako człowiek na swój czas dobrze ukształcony, posiadał piękny księgozbiór w kilku znanych mu językach; do niego znów „komentatorów", jak ich sam zwał. Byli nimi zazwyczaj nauczyciele szkół rządowych, emeryci, a każdy miał koło siebie krewniaczków, dla kształcenia przy bibliotece, tak, iż z czasem spora szkółka z tego się ułożyła.

Jenerał był namiętnym myśliwcem i amatorem koni, co prawdopodobnie najbardziej się przyczyniało do zwiększenia kontyngensu domowników. Napływ bowiem koniarzy i łowców był nieustający, osobliwie tych ostatnich. Jeden szczególniejszym sposobem walił wilki, drugi ptaki, trzeci posiadał dziwne sposoby przynęty na lisy itd., a więc siedział i polował, ile się tylko podobało.

Nakoniec dziadek był człekiem nadewszystko pobożnym, miłującym gorąco Kościół i sługi jego. Oprócz więc kilku księży przy kościele we własnem miasteczku, fundacyi jenerała — siła tam gościło emerytów, zakonników i świeckich. Ten wypoczywał po długoletnich trudach, inny leczył się z uporczywej choroby, a wszyscy ku uciesze jenerała Boga z nim razem chwalili.

Dodać jeszcze do tego należy, iż naówczas siła po świecie bywała ludzi bezdomnych i nieprzytulonych, kaleków po niedawnych wojnach, a wszystko to rad dziadek przygarniał. Prócz tego sama jejmość miała sporo przy sobie rezydentek, przyjaciółek, dalekich krewnych. W ten sposób w każdy dzień zwyczajny, kiedy nie było „łaskawych" — tak zwano gości — osób przeszło czterdzieści zasiadało do pańskiego tylko stołu, pomimo, iż były dwa jeszcze inne, marszałkowski i czeladny.

W wigilię Bożego Narodzenia post tak ścisły obserwowano, że od samego rana nikt z domowników niczem się nie posilał, ciężka tylko choroba mogła jedynie stanowić wyjątek. Sam dziadek chodził po całym domu i pilnie przestrzegał, „ażeby nikt gębą nie ruszał", to już było uświęconem na dni postne wyrażeniem. A „pełna gęba" bez względu na wiek i stan winowajcy smutne sprowadzała następstwa.

Ku wieczorowi Grześ, faworyt pański, który co prawda był już „Grzesiem" od lat jakich 70, bo był jeszcze pacholikiem wojskowym w młodzieńczych wyprawach jenerała, obecnie zaś uprawiający dział astronomiczny, obserwacyi zachodu słońca, pogody, regulowania zegarów, wznosił się na dach, gdzie z racyi wielu miał sobie urządzoną ławeczkę i tam obserwował dokumentnie zjawienie się tak zwanej „gwiazdy Betleemskiej", która, jak twierdzą, na najpochmurniejszem niebie ukazać się musi. Zresztą wyszukanie jej należało do obowiązków obserwatora, obok którego ustawiano dziesięć rusznic nabitych, dla dawania sygnałów o pojawieniu się upragnionej gwiazdy.

Podczas kiedy Grześ obserwował, wszyscy domownicy i goście zebrani w komnatach ciemnych, bo do nastania gwiazdy świateł zapalać się nie godziło, oczekiwali pożądanego sygnału; że go niecierpliwie wyglądali, łatwo wnosić z całodziennego absolutnego postu. Rozumie się wszyscy w odświętnych strojach. Jenerał w dawnym galowym mundurze, ze szpadą przy boku, we fryzowanej i pudrowanej peruce, pod pachą trzymał kapelusz z pióropuszem, koronkami i szczerozłotą frendzlą garnirowany.

Nakoniec rozległy się strzały, rozwarto podwoje jadalnej sali i światło z niej na cały dom buchnęło. Przedstawił się widok, jakiego dziś, pomimo ogólnego postępu i cywilizacyi już nie ujrzycie.

Sala ta, zwana balową, szła przez szerokość dużego domu, a na dwa piętra wysoka, zdobna od dołu do góry w festony i girlandy z choiny, gęsto przeplatana świeżemi bukietami, literalnie gorzała od jarzącego światła. Przez całą jej długość rozciągał się stół, uginający się pod srebrami i wytworną porcelaną. Po środku otoczony kwiatami i srebrnemi wazami, przez całą dłu-

spodziewali, że ci niegodziwi oszuści, którzy tyle nieszczęść sprowadzili na wojsko, będą przykładnie ukarani, ale car śledztwo przeciw nim zawiesić kazał, i polecił wypłacić co do grosza, co im jeszcze skarb był winien. Niepojęte to postępowanie cara tem się tłumaczy, że tylu jenerałów i innych dygnitarzy umaczało w tych oszustwach palce, że gdyby żydzi-dostawcy we własnej obronie swych wspólników wydali, rząd byłby w najwyższym stopniu skompromitowany, i nie wiedziałby, co począć, z tak znaczną liczbą tak wysokich złodziei. Lepiej więc wszystkiemu dać pokój i jeszcze dobrze opłacić dostawców-żydów, aby tylko byli cicho. I czyż nie ma słuszności moskiewskie przysłowie, które twierdzi, że w „świętej Moskwie“ wszyscy kradą, od samego cara począwszy?

— Gubernator Astrachanu donosi, że Wetlance od kilku dni nikt nie zachorował, ale po tej stronie Wołgi zachorowały 3 osoby, które miały stósunki z zarażonymi. Gubernia saratowska zerwała wszelką komunikacyą z sąsiednią gubernią astrachańską.

Anglia. Z Kost donoszą, że Wali-Mahomet, brat przyrodni emira Szyr-Alego, udał się do Itazarpır, aby się poddać Anglikom, ponieważ się boi, ażeby za to że się dał pobić w Peiwar, nie ukarano go w Kabulu śmiercią.

Jakób han stracił podobno całe swe znaczenie i powagę. Szczep Ghilzaisów burzy się przeciwko niemu. Szyr-Ali zaniechał podróży do Petersburga i bawi jeszcze w Mazariszeryf.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 31. stycznia. Bardzo nieprzyjemny błąd drukarski zakradł się w nr. 12 pisma naszego z dnia 28. bm. pod rubryką Wiadomości miejscowych. Podano to tam prokurator ściga listami gończemi „kupca Kaźmierza Szenica“ podczas gdy ściganym jest kupiec „Kaźmierz Siewicz“. Kupiec „Kaźmierz Szenic“ wcale nie istnieje. Błąd ten niniejszem prostujemy.

— * **W Towarzystwie** Przemysłowem będzie miał w przyszły poniedziałek dnia 3. lutego rb. wieczorem o godzinie 8 prelekcyą p. Feliks Rakowski na temat: „Niewiasta w wiekach przed chrześciańskich.“

— * **Pochodnie Nerona.** Od przyszłej niedzieli, to jest od 2. lutego wstęp na wystawę „Pochodnie Nerona“, sławnego obrazu naszego rodaka H. Siemiradzkiego, kosztować będzie nie 100 ale 50 fen. Wystawa ma trwać podobno jeszcze tylko tydzień. Kto dotąd „Pochodni Nerona“ nie widział, niechaj korzysta z dni ostatnich i z zniżonej ceny.

— * **W tych** dniach poczęto odrąbywać lód na rzece przy szluzie tumskiej, który miejscami był jeszcze 9 do 12 cali gruby.

— * **Niezaprzeczoną** jest, że jeżeli które, to nasze polskie instytucye potrzebują koniecznej wzajemności, a na czele ich jest Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Poznaniu do uwzględnienia materyalnem wsparciem. Zwracając uwagę naszych rodaków na inserat zamieszczony w anonsach, pochlebiamy sobie, że uczciwi rodacy przystąpią chętnie i licznie do udziału w loteryi fantowej św. Wincentego a Paulo jutro, 2. lutego w kuryi na placu Tumskim pod nr. 3.

— * **Interesowanym** osobom tak w miastach, jak na wsiach, zwracamy uwagę na Braci budowniczych pp. Ballenstedtów, naszych rodaków, którzy podejmują się przy bardzo umiarkowanych cenach a rzetelnej robocie wszelkich prac budowlowych.

Na licytacyi dnia 27 stycznia odbytej, podjęli się pp. Kaźmierz i Bolesław Ballenstedt wykonania budowli szkoły w Pławiskach pod Poznaniem.

— * **Szczególniejsze** zjawisko natury! P. Chrzanowski bednarz z Chwaliszewa, okazał nam dziś w czwartek rano żywego chrabąszcza, którego bardzo rzadko w końcu kwietnia lub na początku maja natrafiamy.

— * **Ks. proboszcz Trepiński** ze Stawu, w dekanacie powidzkim, nabył na subhaście za 77 tysięcy marek folwark Karmolin pod Kcynią, a z powodu tej ceny stracili znacznie pewni kupcy z Kcyni, swoje do dawniejszego właściciela pretensye, dochodzące 97 tysięcy mrk., na hypotece folwarku zapisać sobie kazali.

— * **P. Kostrzewskiemu** nauczycielowi w Kajewie pod Pleszowem, wykradli w tych dniach złodzieje miód z uli, niszcząc mu przytem 10 roi. Co to za strata dla tego zamiłowanego i pracowitego pszczolarza!

Zbąszyń, 29. stycznia. (Jedenaście lat w więzieniu. — Lekarz). W Nowej wsi pod Zbąszyniem (parafii Babimoskiej) byli tam dwaj bracia Kromscy zamieszkali i bezżenni posiedziciele pięknego gospodarstwa i wiatraka, mieli siostrę która trochę była głupkowata. Przed jedenastu laty krótko po śmierci rodziców zamknęli ową siostrę w komorze, naturalnie inni we wsi nic złego nie myśleli i w niepamięć puścili, aż tu ktoś 24. b. m. usłyszał śpiew, pochwalił się przed pewnym obywatelem, ten zaś doniósł komisarzowi, na drugi dzień zrobił komisarz z doktorem rewizyą i znaleźli w komorze na słomie leżącą siostrę; miała na sobie tylko nędzną czarną pościel do pokrycia; nogi, które były związane, są skurczone, doktór próbował wyprostować, lecz odezwała się „boli“ — czysty szkielet a pod nim słoma zgnita. Natychmiast komisarz oddał ją do innego pomieszkania i kazał ją oczyścić. Komisarz doniósł prokuratorowi, na co dostał rozkaz przyaresztowania owych braci i odesłania do sądu międzyrzeckiego. Nadmienić muszę, że owa ofiara ma od rodziców zapisane 1000 tal. posagu, które cięży na gospodarstwie braci, zapewne dla tych talarów zostawili owi niegodziwce tę ofiarę za życia robactwu na pastwę, za co ich niechybna kara czekać będzie, a chciwość 1000talarową odpłacą więzieniem i zrujnowaniem gospodarstwa. Jak zaś z tą dziewczyną się stanie, przy czasie doniosę.

Od dni ośmiu osiedlił się w Zbąszyniu lekarz, dr. Rymarkiewicz. Bardzo mu się cieszym i mamy nadzieję, że nas nie opuści. W pierwszym dniu miał zdarzenie pomyślne, wołano go do izraelitki, której tu już nikt nie mógł poradzić, nowy nasz lekarz tymczasem pomógł.

Ostatnie wiadomości.

„Kuryerowi“ donoszą, że dziś rano uwięzili żandarmi ks. Poturalskiego w Kurzowie pod Dolskiem za tajne sprawowanie obowiązków kapłańskich w osieroconej parafii.

Do tegoż pisma donoszą, że w Mórce pod Dolskiem umarł ks. prob. Paweł Roszak dnia 28. bm. Nowa parafia osierocona.

— * **Submisye.** Aż do 11. b. m. do godziny 5 po południu, wolno przesyłać do zarządu tutejszych wodociągów, oferty na dostawę 220 tysięcy kilogramów rur ze żelaza lanego, o 500 milimetrach średnicy, i 18 tysięcy tychże rur, mających od 275 do 450 milimetrów średnicy. W biurze zarządu można żądać wytłumaczeń na tę submisyą.

Do dnia 14. b. m. godziny 5 po południu można składać oferty na wszelkie roboty szklarskie, przy głównym dworcu kolei żelaznej, wraz z liwerunkiem potrzebnego do robót tych materyału. Warunki przejrzeć można w biurze komisyi kolejowej przy ulicy Ludwiki 8.

— * **Król.** administrator majątku Biskupiego p. Perkuhn, ogłasza submisyą na 13. bm. w klasztorze w Gostyniu, na reperacye mające być podjęte przy szpitalu i stajni przy klasztorze w Gostyniu, i stajni w majątku poklasztornym w Drzenczewie. Roboty te są oszacowane: w Gostyniu na 1251 marek i 35 fe. w Drzenczewie na 1415 m. 44 fn. Warunki i kosztorysy mają być przejrzane w klasztorze w Gostyniu.

— * **W Nowym mieście** nad Wartą odbędzie się 17. bm. o 10 do południa, w tamtejszym magistracie termin submisyjny, na przebudowanie i powiększenie tamtejszej szkoły katolickiej. Suma wyauszlagowana wynosi 3 tysiące marek. Warunki i rysunki przejrzeć można na magistracie.

— * **W Kórniku** odbędzie się 13. bm. o 4 po południu na magistracie termin, w celu wynajęcia tamtejszego szynku przy ratuszu, na przeciąg 6 lat od 1. października b. r. począwszy. Warunki można przejrzeć na magistracie.

— * **Targ na bydło.** Berlin, 28. stycznia. Na sprzedaż wystawiono:

1604 sztuk bydła rogatego, 6614 sztuk nierogacizny, 850 sztuk cieląt i 4346 sztuk skopów.

W skutek za wielkiego znowu dowozu i niepomyślnych ostatnich targów tygodniowych był przebieg dzisiejszego targu słabszym niż kiedykolwiek, tak że nawet trudno unormować stałe i pewne ceny. Sprzedający starali się wprawdzie osięgnąć ostatnie ceny, lecz w wielu przypadkach musieli żądania swoje zniżyć. Za bydło rogate w przednim towarze płacono 57—60, w średnim 48—50 a w poślednim 36—38 mk. per 100 funt. wagi mięsa — Dowóz nierogacizny był o jakie 2000 sztuk mniejszym niż przed tygodniem a okoliczność ta przyczyniła się do odpowiedniego wprawdzie podniesienia się cen, ale interes przedłużał się, gdyż kupujący z trudnością tylko zgadzali się na wyższe żądania; płacono za towar meklemburgski 47—48, wiejski 44—45, rosyjski 38—39 mk. per 100 funt. wagi mięsa, za bokuński 42 mk. przy 45—50 funt. tary. — Co do cieląt nie zmienił się ani interes ani ceny, płacono 40—50 fen. za funt. mięsa — Skopy były wyłącznie prawie w dobrym towarze na targu, a ponieważ prócz tego potrzeby są obecnie bardzo małe, przeto osięgano w przecięciu przy powolnym interesie tylko 40—50 fen. za funt mięsa.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 3. lutego w Gnieźnie; dnia 5. w Dobrzycy, Wielichowie; dnia 6. w Pszczewie; dnia 7. w Kępnie; dnia 10. w Szamocinie; dn. 11 w Bninie, Mur. Goślinie, Święciechowie, Sulmierzycach, Wieleniu: d. 12. w Pobiedziskach, Szlichtyngowie; dn. 13. w Solcu; d. 17. w Pile; dn. 18. w Kopanicy, Mosinie, Sarnowie, Czarnkowie, Czerniejewie.

Redaktor odpowiedzialny **Sebastyan Podlaski** w Poznaniu.

---

gość stołu spoczywał szczupak, słuszniejby powiedzieć wieloryb, dziwnie ozdobiony sztuką kucharską w rozmaite esy, floresy różnokolorową galaretą i już nie pamiętam, czem jeszcze, ale wiem tyle, że mu się wydziwić nie można było. Nie wątpili przytomni, że na te olbrzymie rozmiary szczupaka nietyle się wysadziła natura, ile kunszt kuchenny. Wszelako dziadek rad był zapytaniom o historyi tego potwora, i z wrzekomą prostodusznością odpowiadał:

— A to mosanie, jeden z moich starych znajomych szczupaczków, z tego stawku przy młynie nade drogą; są tam wprawdzie starsi jego koledzy, ale żal mi się rówieśników zrobiło. Na drugi rok, da Bóg doczekać, to i im nie przepuścimy.

Za dziesiątym strzałem, kapela, na której czele stanął dziadek ze skrzypcami, zagrzmiała piękną kolendę:

„W żłobie leży, któż pobieży
Kolędować małemu?
Jezusowi Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu“ *).

W takt tej wspaniałej muzyki, wszyscy ruszyli się do sali i uszykowali się w taki porządek. Na przodzie szli duchowni, po dwóch w ordynku, jak dziś pamiętam, orszak otwierali kapucyni, za nimi bernardyni, reformaci, trynitarze, karmelici, dominikanie, wszystko to zakonnicy z sąsiednich konwentów, których dziadek był syndykiem, kolatorem, lub dobrodziejem. Ci nigdy na ten fest przybywać nie omieszkali; zamykali pierwszy orszak księża świeccy, za nimi parami panie i mężczyzni według dostojeństwa i wieku, a nakoniec domowi.

Skoro już pozajmowali miejsca, jakie komu przynależało, dotąd stojący dziadek, trzymając w ręku na szczerozłotej tacy opłatki, szedł koleją, poczynając od duchownych i z każdym łamał chleb anielski przy stósownem a zręcznem i krótkiem przemówieniu.

Za nim dwóch hajduków uginało się, dźwigając ciężki kosz. Co się zawierało w tym dziwnym rogu obfitości, trudnem jest do wyliczenia. Miałeś tam kosztowności rozmaite ze srebra, złota i drogich kamieni, przeróżną broń, suknie, instrumenta muzyczne... i czego tam nie było!

Co mię zaś niepomału zdziwiło, iż dziadek po stósownej perorze, wręczając prezent, do którego często uprzednią aluzyę lub koncept zastósował, nigdy się nie pomylił. Zbadać nie mogłem, w jaki to się działo sposób, czy już hajducy podający byli uprzedzeni, co komu przeznaczono, czy wszyscy stali w pewnym porządku, każdy był hojnie obdarzony, począwszy od najdostojniejszego gościa do najpośledniejszego sługi, bo z folwarku, stajen, słowem zewsząd zeszli się na tę ucztę. Do babki mojej każdy chodził z opłatkiem, gdyż jako wątła i schorzała kobiecina, prawie się nie ruszała o swojej mocy.

Po tej uczcie żyjących, następowała, że tak nazwę, uczta umarłych.

(Dokończenie nastąpi).

*) Wiadomo, że nuta tej kolędy wzięta z ulubionego polonesa króla Władysława IV.

Obwieszczenie.

Tutejszy szynk w ratuszu ma być od **1. października** r. b. na 6 lat dalej wydzierżawiony. Termin dzierżawy jest wyznaczony na

czwartek, dnia 13. lutego

po południu o 4 godz.; warunki dzierżawy można tamże w miejscu przejrzeć.
Kurnik, dnia 14. stycznia 1879.

Magistrat.

(67) *Beyer.*

Walne Zebranie
Banku ludowego
Sp. zap. we Wronkach

odbędzie się dnia **16. lutego r. b.** w lokalu pana Degórskiego o godzinie 4 po południu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu.
2. Ustanowienie dywidendy.
3. Udzielenie pokwitowania.
4. Wybór członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza

(119) *Dr. Rosiński.*

Wystawa pięciuset fantów
LOTERYI
Towarzystwa ś. Winc. à Paulo
w kuryi na placu Tumskim nr. 3.
w niedzielę, dnia 2 lutego
od godz. 1 do 5,
i w trzy dni następne od god. 2—4.
Wstępne po 10 fen. od osoby.
Ciągnięcie loteryi dnia 6. lutego
od godz. 10 z rana. (116)

Wysokiej szlachcie i Szanownej Publiczności donoszę niniejszem, iż osiedliłem się jako fabrykant

wag decymalnych

wszelkiego gatunku, które wykonywam jak najakuratniej, a na żądanie jak najspieszniej odstawiam.

Polecając się uniżony

Szymon Ratajczak,

(117) Półwiejska ulica nr. 34.

Dom o czterech **izbach** pod papą oraz **1 chlew** pod dachówką, **ogrodu** mała morga i **studnia** jest na sprzedaż każdego czasu w mieście **Zaniemyślu** pod nr. 92, powiat średzki. Mający chęć kupna mogą się do mnie zgłosić choć listownie.

Józef Schaiba w Jeżycach
(71) przy Poznaniu pod nr. 57.

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności, że założyłem w Kościanie w Rynku

Skład trumn.

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe itd. w wyborowych gatunkach po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

Ignaszewski,

(99) stolarz w Kościanie.

Zamiejscowi mogą fanty nadesłać a odbiorą odwrot. pocztą pieniądze i kwit zast.

!!Pieniądze!!

Najwyż. pożyczki

daje zawsze na zastawy każdego rodzaju **Lombard** (17)

Józ. Warszawskiego

14. Podgórna ul. 14.

Chorym

można sumiennie, i dla własnego ich dobra polecić jako znakomity podręcznik popularno-medyczny, książkę:

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia" (109 wyd.)

Ilość wydań, jak niemniej zamieszczone tam liczne świadectwa (których oryginały może każdy za zwrotem do przejrzenia otrzymać), o szczęśliwie uleczonych chorobach wszelkiego rodzaju, świadczą o rzeczywistej wartości tej metody.

Dostać można w Richtera c. k. nadwornej księgarni nakładowej w Lipsku, i wo wszystkich innych księgarniach. (1208)

Cena 1 m. 20 fen. = 70 kr. w. a.

„Ul" poleca składy: skór, towarów **łokciowych** i **obuwia**, które się wyprzedają po zniżonych cenach.
Poznań. Butelska ulica nr. 6.

(98) **Zarząd „Ula."**

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stosunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11^1/_3$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** bijące po 1 tal. $17^1/_2$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwoloną; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)

Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wölfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy,
lecz jak dawniej
z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**

Dla skrzypków.

Z powrotem moim z Paryża osiedliłem się w Poznaniu jako **skrzypek-nauczyciel.** Zgłoszenia przyjmuję codziennie w mieszkaniu mojem „Hotel du Nord."

Władysław Poniecki,

(88) były uczeń H. Léonarda w Paryżu.

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,
Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary

poleca własnej roboty **żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże** w różnych wielkościach itd. **Wszystkie reparacye kościelne** w zakres mój wchodzące, jako też **wodociągowe**, najdokładniej, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. **Gustowne kapliczki i kropielniczki** bronzowane z **Matką Boską Gietrzwałdzką** na składzie. (17)

Zakupujące się zboża i wszelkie gatunki w każdym czasie wymienia się na mąkę.

Ważne dla Gospodyń!

H. Lewin, Poznań,
Szeroka ulica nr. 18 róg Wielkich Garbar,

poleca swój skład własnych wyrobów mącznych hurtownie i częściowo, dawno już uznanych za piękne, sucho a przytem bardzo spore gatunki po najniższych cenach. — **Pszenne wyroby mąki są: marmonecka, pszenna** nr. 00, 0, I i II, **rżanne wyroby** 0, I i II. — Ze względu na obecne tanie ceny zboża sprzedaję również moim szanownym odbiorcom częściowo moje wyroby po cenach hurtownych i to: $^1/_8$ **cent. marmoneckiej 2 m., pszennej nr. 0** $^1/_8$ **ct. 1,75 — nr. I 1,60 itd.**

Oprócz tego polecam wszelkie gatunki **krupów** jak najtaniej. — **Osucie rżanne i pszenne** w dobrym gatunku i wiele części mącznych zawierające hurtownie i częściowo tanio. (40)

Sprawozdanie Banku Ludowego (Sp. zap.) we Wronkach za rok 1878.

I. Obrót.

Przychód.		Rozchód.
6384,82	Udział	445,87
94441,50	Weksle	121963,50
1977,05	Procenta	659,19
60,70	Koszta procesowe	69,20
16151,06	Depozyta	3606,00
313,81	Fundusz rezerwowy	—
51440,50	[illegible]	42870,50
348,94	Administracya	568,34
171118,38		170182,60

Zestawienie.

Przychód	171,118 mk. 38 fen.
Rozchód	170,182 mk. 60 fen
Gotówka	935 mk. 78 fen.

II. Obrachunek zysków i strat.

Zyski.		Straty.
1977,05	Procenta	659,19
348,94	Koszta administracyjne	568,34
2325,99		1227,53

Zestawienie.

Zyski	2325 mk. 99 fen.
Straty	1227 mk. 53 fen.
Jest zysków	1098 mk. 46 fen.

Podział zysków.

Na dywidendę 8 pct. od udziału	[illegible]
Na procenta od depozytów	[illegible]
Na fundusz rezerwowy	[illegible]
	[illegible]

III. Bilans.

Aktywa.		Pasywa.
—	Udział	[illegible]
—	Dywidenda	[illegible]
[illegible]	Koszta procesowe	—
[illegible]	Weksle	—
—	Depozyta	[illegible]
—	[illegible]	[illegible]
—	Fundusz rezerwowy	[illegible]
937,78	Gotówka	—
28466,28		28466,2[illegible]

Członków z roku 1877 przeszło na rok 1878	63
Przybyło w roku 1878	11
razem	74
Ubyło w roku 1878	2
Przechodzi na rok 1879 członków	72.

Wronki, dnia 29. stycznia 1879. (118)

Zarząd Banku Ludowego Spółki zapisanej we Wronkach
M. Wilczewski. W. Degórski. B. Wasilewski.

Dla dam

wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warkocze** w każdym kolorze farbuję trwale. **Gotowe roboty z włosów** na składzie. (18)

Maryanna Plewkiewicz,
Gołębia ulica nr. 2.

„Ul" poleca **węgle** w całych, pół i ćwierćwagonach, **drzewo** opałowe i **węgle** drzewne. Skład przy W. Garbarach nr. 48 świeżo zaopatrzony.
Poznań. 9. stycznia 1879.

(97) **Zarząd „Ula."**

EPILEPSYĄ

(padaczkę) i wszystkie **choroby nerwowe** leczy listownie lekarz specyalny **Dr. Killisch** w Dreźnie, (Neustadt). — Już przeszło 11,000 przypadków wyleczono. (1175)

Subjekt

Polak, biegły w krajowych językach, z dobremi świadectwami, poszukuje od 1. kwietnia r. b. zatrudnienia w handlu win i kolonialnych towarów. Łaskawe oferty uprasza się do Redakcyi „Orędownika" złożyć. (109)

Subjekt i **pisarz** poszukują miejsca przez Agencyą pana **Fontowicza**, Poznań, Bazar. (115)

Jeszcze 2 **ogrodników** kawalerów z usługą, **6 gospodyń**, znających się na kuchni, **4 praczki**, **3** dobrych **służących**, **2 torfiarzy, 3 owczarzy, kilku pisarzy** kawalerów i **2 furszpanów** do Polski **potrzebuje** od 1/4. i od 1/7. b. r. (114)

Centralne Bióro Zleceń,
Półwiejska ulica nr. 1 w Poznaniu.
Uprasza się o odpisy i retourmarki.

---

6 zdatnych czeladzi szewskich na robotę damską

znajdzie natychmiast zatrudnienie.

Thielmann,
(96) Stary Rynek nr. 92.

Biegła maszynistka znajdzie stałe zatrudnienie. **Nowakowska,**
Chwaliszewo nr. 73
(104) w podwórzu na prawo II. piętro.

Chłopiec

z dobrem wychowaniem chcący się wyuczyć garncarstwa we wszystkich gałęziach, może się do mnie zgłosić.

Wesołowski,
(110) Mosina.

Ucznia

poszukuje natychmiast

J. Sobecki,
(95) Stary Rynek.

Handel parterowy i **sklepowy**, jako też **mieszkania** o 2ch, 3ch i 4ch pokojach są od 1. kwietnia do wynajęcia, Mała Rycerska ulica nr. 4.

Bliższa wiadomość w biórze św. Marcin nr. 65. (107)

Rybaki 19/20 I piętro

pokój mebl. dla 1 lub 2 panów za 6 tal. miesięcznie do wynajęcia.

W sobotę 1. b. m. od godz. 10 rano

świeże mięso (Wellfleisch),
na wieczór
świeże kiszki z kapustą.

M. Matuszewski,
121 Gołębia ulica nr. 5.

Teatr polski w Poznaniu.

W sobotę

Głośna sprawa,
dramat w 6 aktach.

W niedzielę

WIŚLICZANKI,
opera narodowa w 3 aktach.
Zakończą tańce z baletu
„Wesele w Ojcowie."
W akcie 2gim opery Wiśliczanki
nowe obrazy.
We wtorek po raz pierwszy

CUDZOZIEMKA
(L' Étrangère),
komedya w 5 aktach Dumasa (syna).

Początek o godzinie 7.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.